

DOMINIKA MRÓZ-KRYSTA

*Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.  
ks. Jan Twardowski*

„SUBIEKTYWNY SPACER  
PO WADOWICACH Z WUJKIEM  
JANUSZEM”.  
KONTYNUACJA WSPOMNIEŃ  
O PROF. DR. HAB. INŻ. JANUSZU  
KOTLARCZYKU

**1. WSTĘP**

Dzień 1 października 2020 r. to trzecia rocznica śmierci Pana Profesora Janusza Kotlarczyka zbiegająca się z datą rozpoczęcia kolejnego roku akademickiego. W tym roku swoistą inspiracją do napisania kolejnej części wspomnień o Wujku Januszu było dla mnie następujące wydarzenie. 24 września 2020 r. miałam przyjemność uczestniczyć w Lublinie w obchodach jubileuszu 40-lecia pracy naukowej Pana Profesora Andrzeja Kidyby, postaci bardzo znanej, nie tylko w kręgu pasjonatów prawa handlowego. Na uroczystości zabrał głos Wuj Pana Profesora, akcentując patriotyczne korzenie rodziny oraz jej wsparcie dla pracy naukowej Jubilata. Bardzo mnie wzruszył ten moment, bowiem przypomniał mi Wujka Janusza, który wspierał mnie w pracy naukowej (niestety nie dożył już rozpoczęcia przeze mnie pracy na uniwersytecie), jak również przy każdej sposobności podkreślał walory więzi rodzinnych oraz patriotyczne tradycje w naszej Rodzinie.

Wspomniane wyżej wydarzenie zainspirowało mnie do pisania, wyznaczając kierunek rozważań tego opracowania. Kolejna część wspomnień o Wujku Januszu zostanie zaprezentowana w następującej konwencji – opiszę te miejsca w Wadowicach, które odwiedziłam wspólnie z Wujkiem Januszem lub dzięki Niemu poznałam, i w tym kontekście podsumuję jego działalność dla miasta. Opisy te będą stanowiły tło i kontekst do wielokrotnie już podkreślanej dbałości o więzi rodzinne. Następnie

podam przykłady, w jaki sposób Wujek Janusz wspierał mnie w pracy naukowej. Aktualność zachowują uwagi terminologiczne przedstawione w dwóch poprzednich częściach wspomnień.

Przekazuję serdeczne wyrazy wdzięczności dla Pana Redaktora Marcina Witkowskiego oraz całego Zespołu Redakcyjnego za życzliwość oraz umożliwienie mi kontynuowania wspomnień o Wujku Januszu.

## **2. RODZINNY SPACER PO WADOWICACH – UWAGA NA KORZENIE RODZINY**

Zarówno dla uważnie śledzących losy Rodziny, jak i jej sympatyków rzeczą oczywistą jest, że Wadowice stanowią miejsce szczególne. Wspólnie z Wujkiem Januszem byliśmy tu kilka razy w celach związanych głównie z Rodziną – takich jak pozyskanie materiałów do publikacji, pielęgnacja pamięci zmarłych, odwiedzenie miejsc bliskich sercu. Miejsce usytuowania dawnych koszar 12 Pułku Piechoty znałam już wcześniej; będąc w ich pobliżu, wspominaliśmy mojego Dziadka – dowódcę plutonu łączności Pana Jana Mroza, męża Pani Janiny Mróz z domu Kotlarczyk (siostra Tadeusza Kotlarczyka, ciocia Wujka Janusza). Dziadzius zmarł, jak miałam 11 lat; zapamiętałam Go jako człowieka pogodnego, cierpliwego, życzliwego ludziom i zawsze wyprostowanego jak struna. Podobnie pozytywne wspomnienia zachował o Nim Wujek Janusz.

Podczas wizyt w Wadowicach nie mogliśmy oczywiście ominąć cmentarza parafialnego (który wbrew dość często popełnianej niefortunnej pomyłce nie jest tożsamy z cmentarzem komunalnym), gdzie są pochowani nasi bliscy. Wujek Janusz bardzo pieczołowicie dbał o dobry stan, czystość i przyozdobienie grobowców rodzinnych. Dziś ja staram się regularnie opiekować Jego grobem rodzinnym.

Wujek Janusz pokazał mi również, gdzie mieści się liceum (dawne gimnazjum), do którego uczęszczał. Uwielbiałam słuchać opowieści o wymagających, lecz bardzo oddanych uczniom nauczycielach oraz o przygodach zgranego zespołu klasowego. Podziw i wzruszenie budziły nawiązane wówczas i przez lata pielęgnowane przyjaźnie. Wyrażało się to w szczególności w corocznej organizacji zjazdów klasowych z okazji rocznic zdania matury. Byłam zdumiona i bardzo pozytywnie zaskoczona, że pokolenie ludzi wychowanych bez tak rozwiniętej jak dziś gry środków porozumiewania się na odległość potrafiło zachować ze sobą kontakt. Jest to niezwykle inspirujące w dzisiejszych czasach, kiedy wartość autentycznych i szczerych więzi międzyludzkich tak bardzo słabnie. Przez lata głównym inicjatorem i organizatorem

tych zjazdów klasowych był Wujek Janusz, czym bardzo mi imponował. Dopóki żył, integrował kolegów i koleżanki i bardzo przyczyniał się do tego, by wspólnie spędzony czas był dobry i wartościowy. Kolejnym wzruszającym i godnym przykładem przetrwania przez lata przyjaźni klasowych była obecność na pogrzebie Wujka Janusza kolegi, któremu Wujek pomógł w przygotowaniu do matury.

Każdy kolejny zjazd miał jednak w sobie coś nostalgicznego i napawającego smutkiem – co roku przybywało coraz mniej osób. Nie mam wiedzy, czy odbył się zjazd w 2018 r. – tego spotkania Wujek Janusz niestety nie mógł już organizować ani w nim uczestniczyć.

Sąd Rejonowy to kolejny punkt na mapie naszego spaceru po Wadowicach z Wujkiem Januszem. Zdziwiłam się, jak bliska odległość dzieli go od budynku liceum. Miejsce to łączy się ze wspomnieniem mojego Pradziadka, a Dziadka Wujka Janusza, Stefana Kotlarczyka. Z racji wykonywanego zawodu często bywam w tym miejscu służbowo i wówczas za każdym razem w sposób szczególnie myślę o Rodzinie.

Wszyscy, którzy znali Wujka Janusza, pamiętają, że zarówno świetnie gotował, jak i lubił dobrze zjeść. Nie mogło więc zabraknąć pysznego obiadu; nie miałam najmniejszej wątpliwości, że Wujek wybierze miejsce serwujące dania o wysokich walorach smakowych. Dzięki Wujkowi Januszowi poznałam Dworek Mikołaj, który do dziś chętnie odwiedzam sama podczas wyjazdów służbowych oraz wspólnie ze swoją Rodziną w dni wolne. Wujek Janusz uwielbiał rozmawiać z ludźmi i opowiadać o związkach Wadowic z Rodziną, dzięki czemu był charakterystyczny i łatwo zapamiętywany. To właśnie w Dworku Mikołaj organizowaliśmy przyjęcie po uroczystościach pogrzebowych Wujka Janusza. Do dziś często tam przyjeżdżamy. Jedną z pań kelnerek, która obsługiwała uroczystość, zagadnęła kiedyś mnie i męża, mówiąc, że *pamięta nas, bo przyjeżdżaliśmy z takim miłym starszym panem*. Bez trudu rozpoznaliśmy w opisie Wujka Janusza. Odpowiedzieliśmy ze smutkiem, że niedawno odbyły się pogrzeb i przyjęcie. Pani bardzo się zmartwiła, obiecując modlitwę i pamięć.

Rzeczą oczywistą, lecz w każdych okolicznościach godną przypomnienia jest to, że dzięki Wujkowi Januszowi miałam możliwość nawiązania współpracy z Redakcją – najpierw w zakresie wspólnych prac, potem cyklu wspomnień.

Podsumowując, można powiedzieć, że „spacer po Wadowicach”, który przed chwilą odbyliśmy, ukazuje trzy zasadnicze obszary aktywności Wujka Janusza na rzecz miasta rodzinnego:

- 1) aspekt kulturalny i popularnonaukowy – aktywność polegała głównie na publikacjach o rozmaitej tematyce, popularyzującej nie tylko artystyczne dokonania Rodziny, ale i różne dziedziny wiedzy;

- 2) aspekt społeczny – którego przejawem była pielęgnacja przyjaźni z czasów szkoły średniej i dbałość o pamięć wybitnych nauczycieli;
- 3) aspekt ekonomiczny – wyrażający się w propagowaniu i wspieraniu lokalnych przedsiębiorców.

Wujek Janusz, zwłaszcza podczas naszych wspólnych wyjazdów, akcentował w sposób szczególnie międzypokoleniową solidarność rodzinną wyrażającą się we wspieraniu w edukacji młodszych przez starszych. Kontynuując tę chlubną tradycję, Wujek Janusz od zawsze wspierał moje marzenia i plany o pracy naukowej. Cieszył się z każdej mojej publikacji, żywo interesując się moją przynależnością do różnego rodzaju kół i stowarzyszeń naukowych. Podczas odbywania studiów doktoranckich udzielił mi wielu dobrych rad co do organizacji i metodyki pracy naukowej. Mimo – jakby się wydawało – dość odległej dziedziny, którą Wujek się zajmował (geologia), na bieżąco śledził moje postępy w przygotowywaniu pracy doktorskiej, a mając obycie i doświadczenie również w naukach humanistycznych (historia), potrafił podzielić się celnymi uwagami do tekstu. Kiedy byłam bliska rezygnacji z przygotowania i obrony pracy, Wujek sprzeciwił się temu stanowczo i konsekwentnie, podnosząc mnie równocześnie na duchu. Wspierał mnie podczas egzaminów doktorskich i był obecny podczas obrony dysertacji. Zawsze wierzył, że odnajdę się w pracy na uczelni, lecz niestety nie dożył już jej rozpoczęcia (na uniwersytecie pracuję od marca 2018 r.). Nie oznacza to jednak, że Wujek przestał mnie motywować i inspirować. Mając w pamięci Jego działalność naukową i dydaktyczną oraz opinie byłych studentów o wykładach, z tym większą chęcią angażuję się w czynny udział w konferencjach i staram się z sercem prowadzić zajęcia. Każdy wyraz poparcia i docenienia ze strony prowadzonych grup dedykuję zawsze jako hołd pamięci Wujka Janusza.

### **3. PODSUMOWANIE**

Wadowice, z którymi jestem związana rodzinnie i zawodowo (jak wspomniano, często występuję przed Sądem Rejonowym), w sposób oczywisty przywodzą wspomnienia Wujka Janusza. Za każdym razem, gdy tu jestem, lubię odwiedzić opisane miejsca i iść śladami, którymi wspólnie chodziliśmy. Jest to swego rodzaju powrót do korzeni. Każda wizyta w Wadowicach daje mi spokój ducha i potęguje poczucie, że Wujek to wszystko razem ze mną przeżywa i czuwa nade mną. „Spacer z Wujkiem Januszem” daje mi zawsze ogromną dawkę pozytywnej energii.